№ 36. Środa, d. 1 (13) Lutego 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI
Krakow.-Przedm.
№ 188.

Cena prenumeraty:
Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50.
Z przes. poczt. rs. 2.
Miesięcznie w miejscu kop. 60.
Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

Ogłoszenia
w Warszawie przyjmuje Agentura ogłoszeń p.p. Rajchmana i Frendlera.

Cena ogłoszeń:
za wiersz druku lub jego miejsce na jeden raz k. 5, na dwa następne razy po k. 4, dalsze kop. 3.
Nekrologi i reklamy podwójnie.

K A L E N D A R Z.

Dziś: Juliana i Dobrosława MM.
Jutro: Walentego Kapł. M.
Pojutrze: Szczęsnego (Faust) i Jowit,

Wschód słońca o g. 8 m. 5. Zach. o g. 4 m. 15.
Przybyło dnia g. 2 min. 15.
Dziś z rana było stopni zimna 8.

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

— Najjaśniejszy Pan na najpoddańszem przedstawieniu ministra spraw wewnętrznych o wyrażeniu uczuć urzędników i mieszkańców m. Hrubieszowa i urzędników w Sejnach w gubernii suwalskiej z powodu cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości i Najłaskawszych Ich Dzieci podczas katastrofy kolejowej w dniu 17(19) października roku zeszłego, Najmiłościwiej raczył własnoręcznie napisać: **„Serdecznie dziękujemy wszystkim“.**

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Rezolucyą J. W. Naczelnika gubernii na wakującą posadę rabina okręgu bóżnicznego janowskiego, z płacą roczną rs. 250 mianowany mieszkaniec m. Lublina Mordko Waksman, który przed gubernialną komisyą egzaminacyjną, złożył egzamin z dostatecznej znajomości języka rosyjskiego i obowiązków rabina.

Decyzyą naczelnika powiatu hrubieszowskiego, były pomocnik sekretarza nowozybkowskiego zjazdu sędziów pokoju Anatolij *Budogoskij* mianowany został urzędnikiem do pisma biura powiatu hrubieszowskiego.

Z miasta i okolicy.

— **Magistrat m. Lublina** zawiadamia, że w kasie miejskiej otwarty został pobór składki na budowę dróg na rok 1889 w stosunku 15% od podatku podymnego, co wynosi ogółem rs. 4136 kop. 61. Właściciele nieruchomości obowiązani są wnieść tę składkę w ciągu dni 15, gdyż potem, zaregulowane zostaną środki znaglające.

— **Czynności** lubelskiego oddziału banku włościańskiego, jak nas zapewniają, mają być rozpoczęte już w tych dniach.

Biuro mieścić się będzie w domu p. Russyana.

— **Według pogłosek** krążących w sferach kolejowych, jak donosi „Kuryer Warszawski“, miejsce członka prezydującego w zarządzie kolei nadwiślańskiej, ma zająć były dyrektor kolei wiedeńskiej p. Władysław Kozłowski, który już urzędował na kolei nadwiślańskiej i był opiekunem tutejszej szkoły technicznej.

Pan Kozłowski odznacza się niezwykłą zdolnością i znajomością biegu interesów dróg żelaznych, dlatego życzyć wypada, aby owa pogłoska ziściła się zupełnie.

— **Szkoła felczerów** weterynaryi, istniejąca w Lublinie przy pułku dragonów, umieszczona w posesyi p. Stepanowa, oddaje niemałe usługi tutejszym i okolicznym właścicielom koni.— Przy szkole tej, istnieje dla praktyki lecznica, do której przyjmowane są na kuracyę konie, za zwrotem tylko skromnych kosztów lekarstw i utrzymania.

— **Teatr.** *„Margot“* operetka dana w dniu wczorajszym na benefis pana Nowackiego, szczelnie zapełniła teatr. Nie jest ona ani lepszą ani gorszą, ani mędrszą ani głupszą od setki innych utworów tego samego pokroju, ale za to znacznie tłuściejszą, co ze względu na karnawał tłómaczy wybór jej do grania. Muzyka Audrana kompozytora „Bettiny,“ „Pierścienia rodzinnego“ i „Naszyjnika z pereł“ podobała się bardzo widzom, którzy wywoływali i oklaskiwali wczorajszego benefisanta. Komicznego Barona de Valmoissy grał z wielkiem powodzeniem p. Józefowicz; za odśpiewane kuplety wraz z Janem (p. Danielewski) zbierali artyści zasłużoną nagrodę, w postaci nieustających bisów.

Tytułową rolę „Margot“ odśpiewała panna Nowicka bardzo dobrze. Głos jej coraz więcej nabiera siły i pewności i ogólnie się podoba. Pan Recki w roli Serafina był również doskonałym śpiewakiem. Do powodzenia wczorajszej sztuki, przyczyniła się niemało balleryna pani W. odtańczeniem bolera hiszpańskiego. *Z. P.*

— **Na ławników** sądu gminnego z gminy Kamień w powiecie nowo-aleksandryjskim, mają prawo być wybrani: Ludwik Cywiński, Ludwik Łapanowski, Stanisław Pietraś i Wojciech Łęczyński.

— **W dalszym ciągu** na dzierżawę propinacyi na gruntach włościańskich, ogłaszane są licytacye w powiecie lubelskim w 67 majątkach ziemskich i w powiecie nowo-aleksandryjskim w 29.

— **W „Dzienniku Warszawskim“** (Nr. 24) znajdujemy przedruk z Nr. 29 naszego pisma z mylnem wskazaniem miejscowości. W odnośnym artykule naszej gazety, wymieniona była *Końskowola*, tymczasem „Dniewnik“ napisał, iż rzecz się dzieje w *Markuszowie*. Dla uniknięcia wyjaśnień urzędowych, prosimy o sprostowanie, tembardziej, że kiedy o opryszkach jakoby zbiegłych z Gór Ś-to Krzyzkich przedrukowaliśmy wiadomość z jednego z pism warszawskich, „Dniewnik“ podał nas jako źródło i wywołał sprostowanie wymierzone do nas.

— **Kilka wypadków** nagłej śmierci, notuje w tym czasie statystyka urzędowa tutejszej gubernii. I tak: w Blinowie zmarł nagle wsku-

51)

ZAGRZEBANI.

Powieść z życia wiejskiego,

przez

KLEMENSA JUNOSZĘ.

— Bo patrzyć nie umiesz... Zresztą byłby to dziw nad dziwy i niczem niewytłómaczona zagadka, gdyby się nie zakochał. Przecież ślepy nie jest... Co do mnie, żebym był na jego miejscu, żebym miał ze trzydzieści lat mniej, to wiedziałbym co robić... Padłbym wam do nóg jak długi i albobyście Michasię dali mi, albo...albo bym się na pierwszej suchej gałęzi obwiesił!

— Nie wiedziałem, żeś taki romantyk, panie Symplicyuszu.

— Powiadam to niby dla przykładu, jako argument, że młodzi się kochają—co zresztą czuję przez skórę—a trochę się na tych rzeczach znam. Skoro zaś tak jest, skoro skłonności młodych ku sobie nie ulegają wątpliwości...

— Otóż ten punkt nie jest sprawdzony.

— Powtarzam, że dla mnie nie ulega wątpliwości i możemy o tem mówić, jako o fakcie... Witold tu niezadługo powróci, a powróciwszy oświadczy się, lepiej więc wszystko zawczasu ułożyć.

— A cóż tu układać?

— Jakto co? przecież trzeba ich gdzieś podziać...

— Jeżeli się zechcą połączyć, to oddam im majątek i niech pracują niech dorabiają się,— dom duży, wygodny, pomieścimy się doskonale.. przecież do grobu z sobą nie weźmę; dzieci więcej nie mam—a na tej fortunie kawałka chleba nie zabraknie im do samej śmierci, jeżeli zechcą pracować.

— Otóż ja miałbym inne całkiem widoki.

— Naprzykład?

— Jegomość siedziałbyś sobie tu w Czarnej, jako i teraz z jejmością—a młodym trzeba by poszukać fortuny większej, choćby trochę zaniedbanej nawet, żeby Witold miał nad czem popracować. Otóż taką fortunę ja tu w bliskości upatrzyłem.

— Gdzie?

— No—blisko stąd, bardzo blisko. Krótko mówiąc, Maciejów.

— Co też ty mówisz?! to niepodobna...

— Dlaczego?

— Raz, że majątek duży i nie wiem czyby za fundusz Witolda, choćby nawet i z pomocą z mojej strony, można go kupić.

— Ja powiadam, że można.

— Przypuśćmy — ale zachodzi inna, poważniejsza przeszkoda, pan Mikołaj majątku nie sprzeda.

— Niech cię o to głowa nie boli. Ja powiadam że sprzeda, i niech tylko przyjdzie pan Mikołaj do zdrowia, zaraz z nim układy rozpocznę. Wiem ja doskonale co się tam święci. Piękna pani Lucyna jest jak ptak na odlocie, radaby jednej chwili stamtąd wyfrunąć, pan Karol także oddawna tylko o tem marzy... Naturalnie, że pan Mikołaj o sprzedaży niemcom nie chciał słyszyć ale uczciwemu szlachcicowi sprzeda, tembardziej teraz po owym fatalnym wypadku, po chorobie... Chociaż nawet powróci do zdrowia, to już do gospodarowania sił nie znajdzie. Będzie wolał w mieście osiąść i spokojnie życie pędzić... Już ja sam go do tego namawiać będę...

— Widzisz to także nie argument... bo jeżeli ojciec gospodarować nie będzie, to zastąpi go syn...

— Jaki syn znowuż?

— Przecież Karol.

Symplicyusz ręką machnął...

— Nie zaprzeczysz chyba, kochany Symplicyuszu, rzekł pan Józef, że od chwili kiedy ojciec zachorował—Karol zabrał się gorliwie do pracy...

— Tak, ambitny jest i przez ambicyę to zrobił—ale w gruncie rzeczy, jemu tak się chce gospodarować jak mnie tańczyć. Możesz mi wierzyć panie Józefie. Krótko mówiąc, Maciejów kupimy i niech się państwo Witoldowie dorabiają. Jakoś cię ten plan nie zachwyca jak widzę.

— Owszem, dlaczego nie? tylko to jeszcze rzeczy odległe i obawiam się czy nie łowimy ryb przed niewodem, Symplicyuszu.

— Ale co znowu? Już ja to wszystko doskonale obmyśliłem, i dla siebie nawet.

tek paraliżu serca dzierżawca folwarku Wilkołaz w powiecie janowskim Ignacy Tański, który przybył do krewnych w odwiedziny; na apopleksyę zmarły: włościanka z wsi Borowa w powiecie janowskim Maryanna Jaworska w wieku lat 68 i w Guciowie w powiecie zamostskim włościanka Maryanna Szust w wieku lat 58. W Czechowie znów pod Lublinem, z niewiadomej przyczyny zmarła nagle 18-letnia Maryanna Wilkołazka.

— **Z Iwangrodu** piszą do nas:

W Irenie pod Iwangrodem, w zeszłą sobotę odbył się bal składkowy w domu prywatnym, na który zgromadziło się około 50 osob jak z towarzystwa miejscowego, tak też przybyłych z Lublina i z Łukowa

Gospodarz p. M. i gospodyni p. S. z całą uprzejmością kierowali zabawą, która udała się świetnie, a dowodem tego, że tańczono do godziny dziesiątej rano w niedzielę. Przyjęcie eleganckie, stroje dam skromne ale nader gustowne, harmonia zupełna.

W naszej okolicy panuje teraz znaczna stosunkowo śmiertelność między dziatwę włościańską, a największa rozwinęłasię w małej wiosce Kleszczówce, gdzie w ciągu kilku tygodni zmarło dziesięcioro dzieci na szkarlatynę i dyfteryę.

Skutkiem ciągłej gołoledzi, zdarzają się tutaj częste złamania rąk albo nóg. Sanwuk ortopedysta niejaki Kowalik z pod Rossoszy, z tego względu bardzo licznych posiada pacyentów.

Około mostu żelaznego na Wieprzu, Zarząd drogi nadwiślańskiej wybudował izbice drewniane, w celu zabezpieczenia przyczółków od uszkodzenia podczas wiosennego rozlewu i kry gromadzącej się w tem miejscu z Wisły. Zabijanie w zeszłym roku przy każdym przyczółku po dziewięć pali nie okazało się praktycznem, gdyż pierwsza kra powywracała je zupełnie, a koszt był dość spory, wynosił bowiem rs. 1877. *Sokół.*

21) # CEGIEŁKA DO GMACHU.

Lud, jego życie, zwyczaje i obyczaje.

zebrał Wł. O.

I kobyline ledwie przywiedli,
Wygnałem za płot, wilcy ją zjedli.
Ożeniłem sie na Bukowinie,
Dali mi za nią półtory świnie
Półtory świni pół korca sieczki,
Jakże nie kochać taki dziweczki.
Półtory krowy,
Masz-że Jasienku posag gotowy,
Ożeniłem sie to na pół z płaczem,
Nie miałem położyć główenki na czem.
Zieleni sie trawka na stawie, nad wodą,
Ożeniłbym sie z ładną, bogatą i młodą.
Z ładną do kochania, z młodą do obrządku,
Z bogatą dlatego, bym dostał majątku.
Co kiedy nie było, to *tera* nastaje,
Że matka za córką ćwierć kartofli daje,
I dwa grosze *piniędzy*,
Weź se zięciu córke jak najprędzy.

Przy ukończeniu żniwa śpiewają:

Dożynaj żytka dożynaj,
Pana Jezusa wspominaj.
Dożynała go *dziweczka*
Za jasnego słoneczka.
Dożynał ci go młodzieniec
Dożon żytenka, wił wieniec.
U jeziora czarna burza,
Nasz paneńko jako róża.
U jeziora czarna chmara,
Nasz rządca jak maszkara.
Otwórzcie nam wierzeje,
Już sie żytenko nie chwieje, nie chwieje.

Otwórzcie nam nowy dwór,
Nieśiemy panu wszystek zbiór.
U naszego pana kopy liczą,
U N.... świnie kwiczą.
Przepióreczka mały ptak,
Co pod miedzą siadała;
Panu pszenice zjadała,
Trzebaby ją złapać,
Niech *te* pszeniczke zapłaci.
A nasz *paneńko* dobry był,
Zebrał pszeniczke nas nie bił.
A nasz *okonom* jak osa,
Zabrał żytenko do kłosa.

Takie zwrotki śpiewane można usłyszyć podczas żniw na polach dworskich, gospodarze najczęściej u siebie w milczeniu i pośpiechu sprzątają zboże. Dozorcy nie wzbraniają takich śpiewów, utrzymując, iż „robota przy nich idzie prędzej, przy rozmowach wolniej". W wielu miejscowościach wyznaczają włościanom morgi zboża, mające być kosą ścięte i od nich oznaczają płacę nie od dnia roboczego;— tam praca idzie w milczeniu. Po zżęciu zboża obchodzą „we dworze" dożynki w ten sposób, że dwie „przodownice" prowadzące wszystkich przy pracy „żniwaków" swoją szybkością i zwinnością, po ukończeniu żniwa wiją dwa wianki: pszenny i żytni, kładą na swe głowy i z pola w gronie wszystkich pracujących ze śpiewami wracają do dworu, zatrzymują się na dziedzińcu, na ich przywitanie wychodzi „pan". Występuje wówczas pierwsza przodownica, a zdjąwszy ze swej głowy wianek żytni, kładzie go na głowę pana, toż samo zaraz czyni druga z wiankiem pszennym, składają życzenia w słowach: „winszujemy panu N. szczęściem, zdrowiem, starym zasiewem, nowem zbożem, — co było w polu, to teraz w zapolu. Inne natomiast śpiewają:

Chodzi paneńko po sieni,
Nosi talary w kieszeni,
I po jednemu wyjmuje,
Swoim *żniwareńkom* daruje.

„Pan bierze w pół pierwszą przodownicę", muzyka zagrywa, a wykręciwszy z nią w tańcu, potem z drugą, a następnie z innemi kilka razy, częstuje wszystkich zebranych „przekąską" z chleba, sera, piwa, wódki złożoną. Tańce żniwaków „przewlekają się" do późnej nocy, w powszechnej wesołości tancerze wyśpiewują piosnki powyższe.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PRZEMYSŁ, HANDEL I GIEŁDA.

— *Targ zbożowy w Warszawie z d. 11 lutego.* Dawno oczekiwane lepsze gatunki zboża nareszcie pojawiły się na targu poniedziałkowym, lecz w tak nieznacznej ilości, że niezdołały zaspokoić nawet $^1/_4$ części potrzeb miejscowych; wskutek czego ruch targowy niemiał należytego ożywienia, jednakże niektórzy z konsumentów, zniewoleni wyczerpaniem się zapasów, zmuszeni byli zaopatrywać się i w gatunki średnie, płacąc ceny stosunkowo bardzo korzystne, a mianowicie za korzec: pszenicy 5,56—6,17 (0,92—1,02 pud); żyta 3,65—4,06 (0,63—0,70 pud); jęczmienia 3,73—4,04 (0,74—0,80 pud); owsa 1,93—2,88 (0,54—0,72 pud).

— *Okowita.* W handlu okowitą od niejakiego już czasu daje się zauważyć pewien zastój, a to wskutek małego eksportu tego produktu na rynki zagraniczne, opancerzone olbrzymiemi cłami protekcyjnemi. To też interes ogranicza się prawie do potrzeb miejscowych, które niemogą zużyć całej produkcyi. Za garniec 78% w dniu 11-ym b. m. płacono 817^2 wraz z akcyzą i dostawą.

— *Giełda z d. 11 lutego.* Od chwili ostatniej pożyczki rosyjskiej, emitowanej na cele gospodarcze, zaufanie do naszych papierów i gotowizny, pomimo ostatnich wypadków politycznych, znakomicie się poprawiło. Jakkolwiek rubel kredytowy podlega rozmaitym fluktuacyom, lecz te są tylko chwilowe i wywołane przez partyę spekulantów w interesach geszefciarskich i na dążenie rubla w kierunku zwyżkowym zupełnie niewpływają. Najlepszym tego dowodem jest ostatni kurs banknotów ros., wykazujący 218,00 mar. za 100 rs. z zaznaczeniem jeszcze lepszego usposobienia. Papiery procentowe na rynku warszaw., pomimo wzrastania kursu waluty, trzymały się w poniedziałek b. dobrze, szczególniej listy ziemskie, które zyskały znaczną zwyżkę. Wogóle na tem polu zapanowała tendencya mocniejsza przy żwawszym ruchu. Żądano: za listy likw. małe 85,70; ros. poż. wsch. 99,25; 4% poż. wewn. z r. 1887-go 83,50; listy zast. ziem. ser. I-ej 95,65, następnych ser. 94,60.

— Osiadłbyś także w Maciejowie.

— A naturalnie, byłbym blisko was, a przytem mam rozmaite projekty.

— Projekty?

— Ma się rozumieć. Bezczynnie siedzieć nie chcę, a nawet i nie mógłbym. Od gospodarstwa odwykło się, przytem lubię trochę włóczyć się po świecie, więc wykombinowałem sobie takie zatrudnienie, że będę zbożem handlował....

— Ty?!

— A ja, cóż to proszę cię! czy święci garnki lepią? Mogą żydzi handlować—mogę i ja—a jeżeli mi się powiedzie, to za mną pójdzie, drugi, trzeci, dziesiąty.

— Co ci po tem?

— Widzisz panie Józefie, dużo by o tem było mówić. Oto naprzykład my, rozmawiamy tutaj o nas samych, o naszem szczęściu, Witoldzie, Michasi i tak dalej — ale nie należy zapominać, że oprócz tego—po za nami są miliony braci, którym na świecie duszno, ciężko, źle—że cała nasza rodzina, w obszerniejszem tego wyrazu pojęciu, podzielona jest jakby na kasty egipskie—skąd wynikają kolizye między jedną, a drugą, nieporozumienia, zawiści, które przy okolicznościach pewnych, nieraz wytwarzanych sztucznie, przeradzają się w nienawiść, w niechęć czasem skrytą, a niekiedy wprost jawną i otwartą.

— Oj marzycielu! marzycielu—i ty chcesz to zmienić, chcesz sam jeden nieznośne położenie poprawić! Gdybym cię nie znał żeś człowiek praktyczny, wziąłbym cię za Donkiszota rozpoczynającego bój z wiatrakami.

Jajko roześmiał się.

— Zabawni wy jesteście, rzekł . . .

— Któż to wy?

— A ty, kochany panie Józefie, ty i tobie podobni, którzy dowodzą, że już nic nie da się zmienić, ani zreformować, bo to przechodzi nasze siły. Sam na własną rękę nikt nie zacznie—nikt się do poprawy złego nie weźmie ale wzdychać, ubolewać, jęczyć każdy potrafi.

— Ależ, ostatecznie, kochany Symplicyuszu, o cóż idzie? Nie mów ogólnikami, lecz...

— Nie, ja ogólnikami nie mówię. Warstwy różne, odrębności w nas są, a każda się w swojej skorupie zasklepia i na krzywdę drugiej działa. Otóż trzeba te kasty przemieszać, rozbić, bo jak ja albo ty weźmiemy się do handlu, to jeden i drugi handlarz z konieczności musi się wziąść do motyki. Oto w czem sens moralny, mój panie Józefie. Możesz się na to zgodzić, albo nie zgodzić, ale ja wierzę w to co mówię i z siebie przykład pierwszy dam; jako już i dałem poniekąd...—Śmieją się ze mnie może, lecz ja o to niedbam. Mógłbym przecie osiąść na swojej fortunie, którą w dzierżawę puściłem i natabene grosza z niej nie widzę, mógłbym sobie i tutaj oto kawał ziemi kupić...

— Mógłbyś, wiem.

— A jednak nie chcę... wolę się czem innem zatrudnić i być równie pożytecznym dla moich współbraci. Symplicyusz Jajko zamiast gospodarować na kilkunastu włókach, myśli handel prowadzić, ponieważ mu się zdaje, że tak będzie lepiej. Wolno koniu w to wierzyć, wolno nie wierzyć.

Pan Józef nie odpowiadał.

— Ale mój drogi panie Józefie, odezwał się po chwili milczenia Symplicyusz, odeszliśmy od przedmiotu. Czy tedy aprobujesz moje zamiary co do młodych?

— Kiedy jeszcze nic stanowczego nie ma.

— Ja się pytam tylko czy aprobujesz, w zasadzie?

— Powiedziałem ci już, że o niczem lepszem dla córki nie marzę...

— Dość na tem; więcej mi też nie trzeba. Powiadasz że jeszcze stanowczego nic nie ma, to bagatelka!.. to samo z siebie przyjdzie, chybaby oboje byli ślepi, żeby własnego szczęścia nie spostrzegli. Będzie para jakby w korcu maku dobrana. Tedy, niech cię uściskam, jadę.

— Dziś?

— Zaraz nawet. Kazałem już Michałowi żeby deresza zaprzągł! wlokę się.

— Cóż tak pilnego. Masz czas, jutro, pojutrze,

— A nie. Już jak sobie co postanowię, to lubię zaraz wykonać, trzeba jeszcze być i tu i owdzie, a zanim wszystko pozałatwiam, to pewnie parę miesięcy zejdzie.

— I przez cały ten czas nie zajrzysz nawet w nasze strony?

(Dalszy ciąg nastąpi).

SZARADA.
(hr. St.)

Pierwszy w księgozbiorze, *trzecie* zawsze w śpiewie,
Któraż uczennica tego w skali nie wie?
Drugie częścią mowy lub rzeką gdy wsteczne,
Cała daje biednym zasiłki konieczne.
Znaczenie poprzedniej szarady: *«Rafael»*.
Dobre rozwiązanie nadesłał pierwszy Feliks Zembrzuski.

Przegląd Polityczny.

Rzym, 8 lutego. Od kilku dni robotnicy pozbawieni zajęcia urządzali demonstracye, aby zniewolić rząd i gminę do rozpoczęcia na nowo przerwanych robót około pałacu sprawiedliwości i polikliniki. Przebieg demonstracyi był początkowo poważny i spokojny. Wczoraj i dzisiaj komisye robotnicze przyjmowane były przez podsekretarza stanu ministeryum spraw wewnętrznych i przez burmistrza; pierwszy z nich przyrzekł iż na poniedziałek przygotuje odpowiednie środki, ostatni zaś skreślił niepomyślny stan finansowy miasta, który nie pozwala na wykonywanie wielkich robót, dodał wszakże, iż uczyni największe wysiłki, aby złagodzić nędzę robotników.

Należy zauważyć, że przerwanie robót publicznych w części tylko spowodowało tę nędzę; pochodzi ona raczej z zupełnego upadku kredytu oraz interesu budowlanego, który przynęcił do Rzymu przeszło 20,000 robotników. Gdy komisye przyniosły dzisiaj odpowiedzi sekretarza stanu i burmistrza robotnikom czekającym na wzgórzach Esquilino, powstała wielka wrzawa Krzyczano: „Nie damy się za nos wodzić! Rewolucya!“ Jeden z robotników wygłosił płomienną mowę przeciw rządowi i mieszczaństwu. „Szydzili z nas“, — mówił. — „niechże otrzymają teraz za to nagrodę. Czas działania nadszedł. Naprzód tedy! A jeżeli my polegniemy inni nas pomszczą!“ Gdy skończył rozległy się grzmiące oklaski i cały tłum ruszył z miejsca; liczył on cztery do pięciu tysięcy osób, wszyscy zaś uzbrojeni byli w łopaty młotki siekiery i t. p

Śród strasznego wycia i okrzyków: „Wiwat rewolucya!“ zeszedł tłum ze stromej ulicy Quatro-Fontane; straż która czyniła słabe usiłowania, aby marsz ten powstrzymać musiała niebawem ustąpić. Wszedłszy na via Tritone, tłum rozpoczął dzieło zniszczenia. Każdy niezamknięty sklep został splądrowany; ani jedna wystawa, ani jedna szyba, ani jeden szyld, żadna latarnia gazowa nie została na miejscu. Kobiety i dzieci uciekały płacząc; nawet woźnice, na których pojazdy napadano, uciekali przed rozszalałymi, którzy chwilowo stali się panami miasta, gdyż rząd, polegając na przyrzeczeniach komisyi, że rozruchów nie będzie, nie przedsiewziął prawie żadnych środków ostrożności. W końcu wszakże, gdy tłum chciał przejść most Ripetta, aby ztamtej strony Tybru rozpocząć dzieło zniszczenia, wojska zaczęły bagnetami odpierać manifestantów i ścigały ich na ulicach i placach, dopóki się nie rozproszyli. Najdotkliwsze straty ponieśli kupcy na via Frattina, gdzie wszystko zostało zniszczone i splądrowane. Przeszło czterdzieści osób jest ranionych, pięćdziesiąt aresztowanych, między tymi kilka takich, które, jak dowiedziono, miały pracę. Rozruchy wywołane zostały przez socyalistów. Deputowany Costa dzisiaj jeszcze w „Messagero“ pisał, iż prawdopodobnem jest że proletaryusze zemszczą się ciężko. Fizyognomia miasta ponura; prawie wszystkie sklepy zamknięte. Wojsko strzeże banków.

Rzym, 8 lutego „Riforma“ pisze, iż brak pracy nie wyjaśnia rozruchów; jest ktoś, co usiłuje wywoływać i popiera agitacye w celu niemającym nic wspólnego z kwestyą robotniczą.

Rzym 8 lutego. Według „Agencyi Stefanii“, ogólna liczba zaaresztowanych dotąd osób wynosi 72. Pomiędzy strażą bezpieczeństwa i osobami prywatnemi mało jest ranionych; nie zabito nikogo.

Rzym, 8 lutego. W izbie deputowanych Odescalchi i Ferrari wystosowali do prezesa ministrów Crispi zapytania, co do zamierzonych środków dla zapobieżenia ponowieniu się rozruchów i co do tych, jakie Crispi przedsięweźmie, celem usunięcia przyczyn, które wywołały owe rozruchy.

Rzym 9 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu izby sala i galerye były przepełnione. Wszyscy ministrowie byli obecni. Książe Odescalchi zaczął od surowej nagany dla rządu, który widział nadchodzące nieszczęście i nie uczynił nic dla zapobieżenia takowemu. Niepojętą jest słabość władz, nawet miejskich, które z obawy odroczyły posiedzenie rady gminnej. Graniczy to poprostu z tchórzostwem.

Prezes ministrów, Crispi, bronił się przeciw wszelkim zarzutom, twierdząc, iż robił co mógł dla odwrócenia katastrofy. Inspektor policyjny nie stosował się do jego przepisów i został zawieszony w urzędzie. Crispi zapewnił, iż rząd przyśpieszy prace około polikliniki i pałacu sprawiedliwości, które dostarczą zajęcia kilku tysiącom robotników. Co się tyczy środków zapewnienia spokoju, zarządził odstawienie do miejsca zamieszkania robotników, niemających zajęcia a przebywających w Rzymie, nadto zaś zabronił odbywać chwilowo wszelkie zgromadzenia, bądź polityczne, bądź prywatne.

Bonghi wniósł porządek dzienny, który gani rząd z powodu braku ostrożności i ostrzega, aby nadal ściśle wypełniał swoje obowiązki. — Prezes ministrów oświadczył, iż nie przyjmuje tego porządku dziennego i na jego żądanie rozprawy nad takowym odroczono do czwartku.

Rzym, 9 lutego. W całem mieście panuje niesłychane wzburzenie. Przed Fontana di Trevi miała miejsce bójka między kilku robotnikami a policyą Mówią, że padły strzały. Ze wszystkich uliczek wysunęło się wojsko, tak że Corso najeżone jest bagnetami. Na dany przez oficerów żandarmeryi znak wojsko się cofnęło. Tymczasem zamknięto i te kilka sklepów, które były otwarte. Komunikacya na Corso przerwana.

Rzym, 9 lutego. Popołudnie przebiegło zupełnie spokojnie; oddziały wojska strzegą różnych punktów miasta. Banki pozamykane i żadne wypłaty weksli, na dziś przypadające, nie mogą być uskuteczniane. — Liczba zaaresztowanych dotąd osób wynosi 163.

Rzym, 9 lutego. Szkody zrządzone przez rozruchy wczorajsze oceniane są na 3 do 400,000 lirów. Sądząc po obrazie zniszczenia, jaki przedstawiają niektóre punkty miasta, oszacowanie to nie jest bynajmniej zbyt wysokiem.

Rzym, 9 lutego. „Popolo Romano i Capitan Fracassa“ ubolewają nad wypadkami wczorajszemi. Od r. 1870-go nic podobnego nie miało miejsca. Przez kilka godzin zrzędu miasto było w mocy dzikiego motłochu, dzięki niepojętej ufności władz policyjnych. „Popolo Romano“ żałuje, iż sierżantów miejskich nie zastąpiono policyą państwową lub żandarmami i że wszyscy oni znikli; nadto pisze, iż odroczenie posiedzenia rady gminnej i zamknięcie teatrów jest dowodem słabości i braku odwagi, i zapytuje czy wobec dowiedzionego niedołęztwa policyi obywatele sami nie powinni chwycić za broń. (G. P.)

Wartość kuponu od listów zastawnych m. Lublina za straceniem 5% na korzyść skarbu. do 13-go lutego kop. 68.

Rozkład biegu pociągów na kolei Nadwiślańskiej (zimowy)

STACYE	pocztowy przychodzi	pocztowy odchodzi	osobowo-towarowy przychodzi	osobowo-towarowy odchodzi
Z Kowla do Warszawy:				
Kowel	—	3,33 n.	—	5,20 w.
Chełm	6,1 r.	6,7 r.	8,51 w.	8,59 w.
Rejowiec	6,38 r.	6,41 r.	9,43 w.	9,47 w.
Lublin	8,0 r.	8,22 r.	11,54 n	12,14 n
Nałęczów	9,03 r.	9,06 r.	1,14 n.	1,19 n.
Nowo-Aleksandrya	9,49 r.	9,53 r.	2,21 n	2,26 n.
Iwangród	10,35 r.	11,00 r	3,23 n	3,38 n.
Warszawa	2,15 p.	—	8,05 r.	—
Z Warszawy do Kowla:				
Warszawa	—	3,30 d.	—	8,00 w.
Iwangród	6,46 w.	7,6 w.	11,20 n	11,35 n
Nowo-Aleksandrya	7,48 w.	7,52 w.	12,17 n	12,23 n
Nałęczów	8,35 w.	8,38 w.	1,11 n.	1,16 n.
Lublin	9,19 w.	9,31 w	2,00 n.	2,30 n.
Rejowiec	11,03 n	11,05 n	4,01 n.	4,04 n.
Chełm	11,36 n	11,42 n	4,35 n.	4,45 n.
Kowel	2,08 n.	—	7,18 r.	—
Z Iwangrodu do Łukowa:	3,00 pp	12,25 pp.	—	—
Z Łukowa do Iwangrodu;	6,32 w.	4,45 pp.	—	—

OWIES OBROCZNY

w każdej ilości najtaniej dostarcza dom handlowy

DONIMIRSKI et Comp.—Lublin Kapucyńska № 173.

Dr. medycyny

MIECZYSŁAW BIERNACKI

zamieszkał w Lublinie przy ulicy Ruskiej pod Nr. 426 w domu p. Fajnera.

Godziny przyjęcia chorych: od 8 – 10 rano i od 4 – 6 po południu.

85 – 3 – 3

Osoba w średnim wieku znająca dobrze **krawieczyznę** umie **szyć suknie** i zna wszelkie roboty damskie, umiejąca czesać, poszukuje miejsca panny służącej, — może zająć się małem gospodarstwem, i zaopiekować się dziećmi.

Przyjmuje do roboty suknie, kołdry watowe i różną bieliznę bardzo tanio, ulica Grodzka czyli plac farny, Nr. 110 dom Rata drugie piętro,— może też przyjąć miejsce sklepowej.

82 — 3 — 3

SIELAWY

AUGUSTOWSKIE ŚWIEŻE

poleca handel towarów kolonialnych i spożywczych

A. GOŁĘBIEWSKIEGO

Krakowskie przedmieście Nr. 172 obok poczty.

86—3—2

Wyborowe nasiona PASTEWNE

marchwi białej olbrzymiej z zieloną główką pud rs. 8 i Buraków Leutewitzer pud rs. 4, sprzedaje i dostawia na zamówienia Domin Dzierążna, stacya pocztowa Zamość

64—30 - 6

Niżej podpisana oświadczam, iż nieporozumienie jakie istniało pomiędzy mną i p. Nowickim, zostało zarówno ze strony moralnej jakoteż i materyalnej polubownie załatwione i że obecnie żadnej do p. Nowickiego nie mam pretensyi.

Józefa Krzyżanowska

1145 81—2—1



Zginął pies biały, szerści krótkiej, uszy i ogon ostrzyżone, zwie się **bulka**, rasy bouttelrieur w kształcie mopsa, wzrostu zwyczajnego mopsa. Kto go przyprowadzi do właściciela J. M. PYŻOWA w pałacu Chrzanowskiego na Czechówce, otrzyma rubla.

90 3—2

Naftę B-ci Nobel, Smarowidło do osi i Oliwę do maszyn

poleca skład nafty, mydła, postronków szczotek i t. p.

W. KUSZEWSKIEGO

(dawniej firma **Wł. Ostrowski**)—Lublin, hotel Victorya, CENY NISKIE.

JENERALNA REPREZENTACYA

ROSYJSKIEGO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ

KAPITAŁÓW i DOCHODÓW

z 1835 roku.

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że

p. Natan J. Korngold

(adres Warszawa Dzielna 5) mianowany został inspektorem na Królestwo Polskie i upoważniony jest:

1 zawierać ubezpieczenia kapitałów i dochodów na rachunek Towarzystwa,

2 przyjmować zaliczenia T-wu przynależne i wydawać tymczasowe pokwitowania ze swym własnym podpisem,

3 przyjmować udział osobisty we wszystkich sprawach dotyczące interesów Towarzystwa,

i 4 naznaczać agentów w miastach gubernii lubelskiej i siedleckiej. 93 2-1

KONIAKI Z DOMU J. & F. MARTELL

jako najwyższy wyraz doskonałości w tym artykule poleca się Koneserom; posiadają one w najsilniejszym stopniu własności lecznicze na co zwraca się szczególną uwagę Osób które używają Koniaków z polecenia Panów Doktorów

Koniaki marki J. & F. Martell

sprzedaje SKŁAD WIN, TOWARÓW KOLONIALNYCH

FR. STRZAŁKOWSKIEGO.

Główna hurtowa i detaliczna sprzedaż najlepszych **Węgli Kamiennych** z kopalni Warszawskiego Towarzystwa „Kazimierz“. Odstawa w skrzyniach zamkniętych.

E. SIWIŃSKI Comp. A. ZARĘBSKI

Krakowskie przedmieście № 133 obok księgarni p. **Arcta**.

---

(547)



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

749 — 13 6

Gips rolniczo nawozowy

detalicznie i w pełnych ładunkach wagonowych do wszystkich stacyj drogi żelaznej dostarcza

T. GŁĘBOCKI—Królewska № 202 w Lublinie.

Wydawca **Bolesław Druć**. Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki**.

W Drukarni Rządu Gubernialnego.